



Ludzie z pierwszej linii

NORMALNY DZIEŃ PRACY W ODDZIALE UTRZYMANIA RUCHU W TM NAJCZĘŚCIEJ TYLKO W PONIEDZIAŁEK ROZPOCZYNA SIĘ O SIÓDMEJ RANO. W POZOSTAŁE DNI BYWA Z TYM RÓŻNIE. NIE ZNACZY TO WCALE, ŻE NIE PRZESTRZEGA SIĘ TU DISCYPLINY. WRĘCZ PRZECIWNIE. TAK ZDYSCYPLINOWANEJ ZAŁOGI MOŻNA TYLKO POZAZDROŚCIC.

Żołę oddziału odwiedziłem przed tygodniem. Panował tu... tradycyny ruch. Kierownik mgr inż. EUGENIUSZ HAMERLA rano bez przerwy odbierał interwencyjne telefony. Ciągłe pytanie o zakończenie naprawy usko-

spoczywa na mechanikach z innej grupy. Praca tych ludzi jest szczególnie odpowiedzialna z uwagi na to, że suwnice, windy, dźwigi itp. są pod nadzorem Urzędu Dozoru Technicznego. Wszystkie prace muszą być wykonywane przez fachowców z odpowiednimi i sprawdzonymi przez UDT uprawnieniami. Awaryjne usuwanie przez tę grupę limitują pracę całych wydziałów a w przypadku EC rozładunek węgla i ogrzewanie miasta. Grupa ta obsługuje także wszystkie drzwi mechaniczne i filtry galwaniczne. A jest tego w zakładzie dosyć sporo, przy czym np.



Konserwatorzy urządzeń dźwigowych — Roman Jarosiński i Józef Kozak — przy naprawie suwnicy w wydziale kuźni.

Fot. Waldemar Wawrzyński

dzanej dopiero co maszyny. Stale do pokoju kierownika wpadali mistrzowie i pracownicy z rozmaitymi problemami. Decyzje muszą tu być podejmowane natychmiast i w sposób jednoznaczny. Ekipy remontowe pracują na swoich stanowiskach usuwając wcześniej zgłoszone awarie. Rano dochodzą nowe. Trzeba decydować, które sprawy są najważniejsze i najpilniejsze.

Aby zakład pracował rytmicznie, mechanicy z utrzymania ruchu muszą być w stałej gotowości w ciągu całej doby. Do grona mechaników uważanych tu za „pierwszą linię” zalicza się między innymi PIOTRA GILETĘ, HENRYKA MŁYNARCZYKA, JANUSZA SMAŁCĄ I TADEUSZA ZEGLENIĄ obsługujących maszyny w wydziałach 260 i 270, TMT, Centralnym Laboratorium i urządzeniu kuchenne w stołówce, maszyny i urządzenia w zakładzie produkcji motoryzacyjnej i ZBR. Natomiast odpowiedzialność za urządzenia dźwigowe

Z myślą o warunkach pracy

Plan poprawy warunków pracy na rok 1984, przewiduje szereg istotnych zadań.

Zagrożeniem objętych jest 3765 osób, w tym najwięcej bo aż 1351 pracuje w hałasie, 1050 w niewłaściwym oświetleniu a 660 w wibracji.

By zmniejszyć hałas zaplanowano 8 zadań na sumę 7889 tys. zł a zmiany dotyczące będą 135 osób.

Plan poprawy warunków pracy obejmuje 1364 osoby a suma na to przeznaczona wynosić będzie 35 mln zł.

(wi)

NASZ DOROBIEK

TEGOROCZNE jubileusze 40-lecie PRL i 30-lecie Świdnika kierują szczególną uwagę na Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego, zakład, który był podstawą narodzin miasta i wciąż decyduje o jego rozwoju i poziomie życia mieszkańców. Wytwórnia jest o 3 lata starsza od miasta. Działalność swoją rozpoczęła w 1951 roku. Od początku związana jest z produkcją lotniczą.

Produkowała początkowo, na zasadach kooperanta, podzespoły do samolotu Mig, a od 1956 roku produkuje na prawach finalisty, śmigłowce wraz z częściami zamiatnymi. Od tej pory kraj nasz

twórnia rozpoczęła produkcję motoryzacyjną, której obecność stanowi niespełna 20 proc. produkcji ogółem.

Przedsiębiorstwo wytwarza: śmigłowce wraz z częściami zamiatnymi, zespoły do samolotów IL-86 i AN-28, odlewki i części złączne dla przemysłu lotniczego oraz szkoli pilotów i świadczy usługi agrolotnicze.

(Dokończenie na str. 2)

Obok produkcji lotniczej Wy-

Biblioteka w Świdniku



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 38 (716)

20 września 1984 r.

Cena 2 zł

OOP Z MONTAŻU

Najbliższej robotnika

OOP-10 skupiająca pracowników wydziałów montażu śmigłowca i remontów to według opinii KZ PZPR jedna z lepiej pracujących organizacji w zakładzie, liczy 30 członków i 3 kandydatów.

Najbliższe wrześniowe zebranie zadecyduje o przyjęciu 3 następnych kandydatów. Od początku roku odbyło się 7 zebrań, natomiast członkowie egzekutywy spotkali się 17 razy.

PRACA

organizacji oparta jest o kwartalne plany. Zawierają one tylko te ogólne, dające się przewidzieć sprawy; informacja z

wykonania planu, szkolenia partyjne, informacje organizacyjne — resztę dyktują wydarzenia, po prostu toczące się życie. Takie były ostatnio — mówi tow. J. Kusy sekretarz OOP — konsultacje Centralnego Planu Rocznego. Zresztą — kontynuuje sekretarz — tak być powinno, sztywne

trzymanie się z góry założonego planu niczego dobrego by nie przyniosło. Organizacja wydziałowa musi nadążać za życiem, być na bieżąco we wszystkich sprawach inaczej nie będzie właściwej pracy. I tak, w tym roku wybory do rad narodowych skupiały naszych towarzyszy wokół tych zagadnień. Proponowaliśmy naszych kandydatów, dyskutowaliśmy o tym jaka jest nam potrzebna rada, jakie powinna posiadać kompetencje. Wiedzieliśmy, że to niezwykle ważny etap w życiu politycznym i społecznym kraju. Następnie XVI Plenum KC PZPR. Jego szczególna ranga — (Dokończenie na str. 2)

ROZPOCZĘŁA SIĘ KAMPANIA sprawozdawczo - wyborcza MÓWIĄ AKTYWIŚCI ZSMP

WOJCIECH DUDZIK — przewodniczącym ZZ ZSMP WSK:

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej rozpoczęła się 6 września we Wrocławiu. Na otwarcie obecny był nowy przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP — Jerzy Szmajdziński. W przedsiębiorstwie rozpoczęliśmy kampanię 11 września, zebraniem w wydziale 030. Wybrano nowe władze kole — przewodniczącym został — Jerzy Nowak. Przedstawione zostało sprawozdanie z działalności uste-pującego zarządu. Wybrano delegatów na konferencję zakładową i miejską.

Planujemy przeprowadzić wszystkie zebrania wydziałowe do 20 września. Ambitne to zamierzenie; czy uda się zrealizować — zobaczymy. Zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza odbędzie się w połowie października. JANINA SYSA — przewodnicząca Kole W-314:

Wierzymy, że kampania sprawozdawczo-wyborcza czyli podsumowanie działalności za ubiegłą kadencję, wy-

bór nowych władz oraz opracowywany program — przyniesie ożywienie w ruchu młodzieżowym.

(Dokończenie na str. 3)



- CENNA INICJATYWA ORGANIZACJI WOJEWÓDZKIEJ SIMP
- KONKURS NA PAMIĘTNIKI BUDOWNICZYCH PRL
- NAGRODY DLA NAJLEPSZYCH

Ocalić od zapomnienia

Z Oddziału Wojewódzkiego SIMP w Lublinie otrzymaliśmy regulamin ciekawego konkursu polegającego na napisaniu pamiętników inżynierów, techników i mistrzów — Mechaników z terenu naszego województwa. Ponieważ jesteśmy gorącymi orędownikami gromadzenia dokumentów przeszłości — dowodem cykl artykułów dotyczących powołania Zakładowej Izby Pamięci WSK Świdnik — z satysfakcją przekazujemy wszelkie informacje o tej inicjatywie, szczególnie SIMP-owcom z naszego przedsiębiorstwa i miasta. Warunki konkursu zezwalają na uczestniczenie w nim wszystkim byłym i obecnie pracującym inżynierom, technikom i mistrzom — pracownikom przedsiębiorstw resortu przemysłu elektromaszynowego NIE BĄDĄCYM CZŁONKAMI STOWARZYSZENIA. Celem nadrzędnym konkursu jest uzyskanie jak naj-

większej ilości wiarygodnych dokumentów i materiałów związanych z pracą zawodową i społeczną, opisów osiągnięć i sukcesów w tej pracy, a także odkryciem prawdziwych powodów przeżytych porażek i doznanych

(Dokończenie na str. 3)

OPIEKA SANATORYJNA

Skorzystało z niej w ciągu 3 kwartałów 412 pracowników, w tym 96 osób z tzw. „ekspozycji” — czyli leczenia sanatoryjnego w ramach zwolnienia lekarskiego, dla osób pracujących w warunkach szkodliwych.

Na załatwienie wniosków oczekuje jeszcze 130 osób. Największy kłopot występuje przy przydziale odpowiedniego do schorzenia ośrodka leczniczego.

(iw)

NAJBLIŻEJ ROBOTNIKA

(Dokończenie ze str. 1)

kompleksowe, podejście do spraw robotników, to temat, który wywołał wiele dyskusji i wniosków. Tematyka Plenum jest zresztą przez swoją aktualność i ważność kontynuowana przez cały czas. Zebranie to tylko część, co prawda, pracy. Najważniejsza jest ta codzienna w wydziale, kolektywne rozpatrywanie problemów istotnych dla załogi, interwencje, przyjmowanie skarg.

Ostatnio, po wprowadzeniu nowego systemu motywacyjnego, wiele jest uwag, spostrzeżeń. Z uwagami przychodzi do mnie. Zarzuca się zbyt długi okres wdrażania systemu, niejednokrotnie niewłaściwe traktowanie równorzędnych stanowisk np: archiwistka w wydziale ma niższą grupę od koleżanki w RPO. To tylko te niektóre spostrzeżenia.

Ważne, że przychodzą nawet częściowo osoby bezpartyjne. Zgłaszają nie tylko problemy placowe, również te często produkcyjne czy organizacyjne. Ciekawych dać, brak podzespołów, zahamowanie w produkcji, przestój.

Montaż to nerwowy wydział, a nas kończy się produkcja, a więc wszystkie wahania w zakładzie na widok najlepiej. Każda zdana maszyna cieszy, gdy jednak brak elementu zatrzymuje produkcję ludzie złością się. Chcielibyśmy pracować spokojnie — mówią — przychodzą do mnie. O pracy organizacji świadczą również.

REALIZACJA WNIOSKÓW przyjętych podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego. Większość została już zrealizowana. We wrześniu zgodnie z terminem, oddane zostały nowe pomieszczenia na operacji 9-tej. Wniosek, by lekarz kierujący pracownikiem na wydział od razu decydował, czy może on tu pracować, a nie kierował warunkowo, również doczekał się realizacji. Przywrócono stanowisko instruktora nauki nitowania na półmontażu. Zapewnili rytmiczną dostawę części, umożliwili w pierw-

szej kolejności wyjazd do sanatorium pracownikom długoletnim pracującym w warunkach szkodliwych, te wnioski realizowane są w miarę możliwości i na bieżąco.

INICJATYWY

„Informujemy, że do inicjatywy wydziałowej organizacji partyjnej o pomocy w budowie Pomnika — Szpitala „Matki Polki” w Łodzi przyłączyła się załoga wydziału montażu, tak pracownicy fizyczni i umysłowi, członkowie związków zawodowych, organizacji młodzieżowej i bezpartyjni, przekazując na konto budowy dobrowolne składki pieniężne, których łączna kwota wynosi 20.750 zł.”

Ta inicjatywa podjęta dla uczczenia obchodów 40-lecia PRL powiodła się. Są i inne dalsze propozycje wspólnych akcji, przedsięwzięć, ale na razie, by nie zapisać, nie piszemy o tym.

DOBRY KOLEKTYW

to najważniejsza sprawa w pracy organizacji. Wspólnie łatwiej przezwyciężyć trudności, podejmować decyzje — pracować. W OOP-10 egzekutywę czuwającą nad działalnością organizacji tworzą: Janusz Kusy — I sekretarz, Leszek Jodełka, Jan Suz — zastępcy oraz członkowie Danuta Furmankiewicz i Stanisław Karwański.

Tow. J. Kusego odwiedziłam na wydziale. Przedstawił swoją organizację, zapoznał z dokumentacją, elegancko prowadzoną i uporządkowaną. Niczego nie trzeba szukać. W oddzielnym teczku plany pracy, uchwały i oświadczenia materiały KC, akcje i czyny społeczne, ewidencja. Na pewno i ta drobna sprawa pomaga w pracy.

(wi)

Nie tylko narady, zebrania, spotkania...

Dowodem solidnej pracy Zarządu Związku jest stale rosnąca liczba członków, których obecnie jest 3892. W grupie tej jest też prawie 600 emerytów i rencistów, byłych pracowników przedsiębiorstwa. Ale fakt ten świadczy również o tym, iż Związek rozciąga opiekę nie tylko nad tymi, którzy obecnie pracują zawodowo. Trochę ta przejawia się nie tylko w okazjonalnych spotkaniach, lecz w konkretnym działaniu. Dość przypomnieć Klub Emerytów i Rencistów przyznany tym ludziom dzięki staraniu Związku, szereg wyjazdów i wyliczek krajoznawczych, pomoc materialna. Tylko w tym roku na zapomogi dla tej grupy ludzi z zakładu wydano kwotę 984 tys. złotych.

W sferze działania zakładowej organizacji związkowej są także

pracownicy przedsiębiorstwa, niekoniecznie zrzeszeni w ZZZ WSK. Z myślą o całej załodze związkowcy walczyli na przykład o lepsze warunki placowe podczas dyskusyjnego ostatnio a obecnie wprowadzonego w życie nowego systemu wynagradzania. Trudno policzyć wszystkie wnioski, jakie dzięki nim zostały przeformułowane (takiej statystyki po prostu się nie prowadzi). Faktem natomiast jest, że pobory wielu pracowników są obecnie wyższe niż to było pierwotnie zakładane.

Innych przykładów dobrej roboty nie brakuje. Niech tu posłuży chociażby przykład załatwienia ostatnio gazu bezprzewodowego dla pracowników Wytwórni mieszkających w hotelu nr 35 i kwaterek prywatnych. Przeżywane ostatnio trudności ze

(Dokończenie na str. 3)

Nasz dorobek

(Dokończenie ze str. 1)

W branży motoryzacyjnej produkują: motocykle wraz z częściami zamiennymi, sprzętą wraz z częściami zamiennymi od silników Leyland, pompy wodne.

Ponad 60 proc. produkcji kieruje się na eksport do krajów I i II obszaru płatniczego, a 16 proc. na potrzeby rynku wewnętrznego.

O rozmiarach eksportu świadczą osiągnięte wpływy dewizowe. Tylko w ostatnim 5-leciu przedsiębiorstwo dostarczyło odbiorcom zagranicznym wyroby i usługi na wartość ponad 445 mln rubli i 79 mln dolarów USA. Realizowany eksport charakteryzuje się wysoką opłacalnością. Koszt uzyskania 1 rubla i 1 dolara jest znacznie niższy od przeciętnego kosztu rubla i dolara zdobywanego w eksporcie innych wyrobów przemysłowych.

Na rynek krajowy od początku produkcji do I półroczu br. Wytwórnia wyprodukowała i dostarczyła ponad 1950 tys. sztuk motocykli.

Realizując zobowiązania międzynarodowe WSK od szeregu lat intensyfikuje produkcję lotniczą. Przedsiębiorstwo w roku bieżącym realizuje produkcję i sprzedaż wyrobów i usług wg cen zbytu o 3,7 proc. wyższą od osiągniętej w 1983 roku. Pomimo trudności zaopatrzeniowo-kooperacyjnych planowana na 9 miesięcy produkcja ogółem została wykonana. Prawdopodobnie zaawansowane zostały zadania roczne. Nie znaczy to jednak że produkcja wszystkich asortymentów zaawansowana została w jednakowym stopniu. Zgodnie z upływem czasu zaawansowana została produkcja śmigłowców, zespołów do samolotu IL-86, motocykli, sprzętów, odkuwek i normaliek.

Wyprzedzone zostały ze względu na charakter sezonowy, usługi agrolotnicze a pewne opóźnienia notowane są w produkcji części zamiennych do śmigłowców.

Przedsiębiorstwo szczególnie zajęte na realizacji pełnego programu części zamiennych, gdyż jest to wyrób wysoko opłacalny przynoszący największe zyski. Aby wykonać planowane, na br. zadania produkcyjne w czwartym kwartale należy wyprodukować blisko 30 proc. przytężeń do realizacji części zamiennych, po 25 proc. pozostałych asortymentów.

Wdrożenie do produkcji nowego, własnej konstrukcji śmigłowca Sokół. Minął okres urlopowy, kończą się prace na działkach. Załoga przedsiębiorstwa, wysoki aktywny czas, niejednokrotnie z godzinami nadliczbowymi, przepracuje przy realizacji zadań produkcyjnych. Plan produkcji wyrobów i usług podobnie jak w latach poprzednich w roku bieżącym musi być wykonany. Wykonanie zadań, jest nie tylko ambicją załogi ale jednocześnie jest warunkiem wygospodarowania wyniku finansowego niezbędnego dla zabezpieczenia potrzeb przedsiębiorstwa i załogi.

Od wysokości wygospodarowanego wyniku finansowego zależy ile będziemy mogli przeznaczyć dla przedsiębiorstwa na inwestycje i środki obrotowe a ile dla załogi na fundusz socjalny, mieszkaniowy i nagrody indywidualne.

ep.

Całą załogę traktować równo

Wydziałowe koło związkowe nr 22 w MZM skupiające załogę kilkunastu członków, należy do najaktywniejszych w zakładzie. Sporą w tym zasługą ma przewodnicząca koła, EWA MIERZICKA, która przyjmując zasady pełnej jawności życia organizacyjnego przysparza Związkowi wiarygodności i... zwolenników. Przewodnicząca Mierzicka swoich związkowców na bieżąco informuje o wszystkich wydarzeniach z życia ZZZ WSK, wykorzystując do tego głównie przerwy śniadaniowe. Systematycznie prowadzi rejestr wszystkich wydarzeń i świadczeń przyznawanych pracownikom wydziału. Przyjęto zasadę równego traktowania całej załogi.

Świadczenia nie osiągnęły wprawdzie astronomicznej wysokości, na przykład zapomogi przyznano 5 osobom na kwotę 14500 zł, ale jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że pracuje tu niespełna 30 osób — wielkość ta nabiera trochę innego wymiaru. Potrzeby w zakresie wczasów, kolonii i obozów także zapewniane są prawie w stu procentach. Zarząd koła jest też liczącym się partnerem dla kierownictwa tej komórki organizacyjnej. Świadczy o tym stała obecność związkowców przy podejmowaniu rozmaitych decyzji dotyczących załogi i wydziału. Tak na przykład było przy wprowadzaniu nowego systemu wynagradzania.

at

ŁUDZIE Z PIERWSZEJ LINII

(Dokończenie ze str. 1)

jedyny (!) w przedsiębiorstwie zapłatacz lin.

Kolejna grupa to mechanicy zajmujący się maszynami unikalnymi i precyzyjnymi. Maszyny obsługiwane przez tych ludzi są najbardziej skomplikowane pod względem technicznym. Najczęściej są to pojedyncze egzemplarze z reguły zakupione za „grube” dewizy. Brak szczegó-

wej dokumentacji technicznej i części zamiennych sprawia, że wymagają szczególnej troski. Stąd pracownicy z tej grupy zmuszeni są do stałego doskonalenia swoich umiejętności. W oddziale utrzymania ruchu istnieje przekształcenie — słuszne zresztą — iż przy zakupie nowych maszyn tego typu pracownik obsługujący powinien być od razu gruntownie przeszkolony w zakresie jej obsługi i znajomości konstrukcji. Pracownika-

mi najlepiej wywiązującym się ze swoich obowiązków w tej grupie są: ZBIGNIEW DANIEWSKI, JERZY JASINSKI, ANDRZEJ KICIAK i JERZY SMOLIRA, a także mistrz inż. PIOTR MAZEWSKI.

Osobny rozdział w pracy oddziału stanowią maszyny precyzyjne — blumowe, księgujące, liczące, fakturujące, drukarskie, które obsługują także brygada mistrza Mazewskiego. W sumie mechanicy z oddziału utrzy-

mania ruchu opiekują się 600 typani obrabiarek.

Kiedy zbliża się czternasta, mechanicy finiszują z robotą. Co się da — najlepiej skończyć tego samego dnia. Większość z nich po piętnastej będzie wypoczywać. Natomiast dla szefa o czternaste zaczyna się już... kolejny dzień pracy. O tej porze spływają do niego problemy drugiej zmiany, niekiedy trzeciej lub dnia następnego. Trzeba to wszystko tak zaplanować i ułożyć aby zachować rytm produkcji, ale i ludzi zatrudniać w rozsądnych i dopuszczalnych granicach. Nie oznacza to, że w nocy nie wyniknie jakiś problem, który wymagać będzie zbierania ludzi z domów i mobilizowania ich do pracy. Z tym są spore kłopoty. Zarobki nie są tu bowiem aż tak atrakcyjne, a nawet nie są konkurencyjne do pracowników z akordu. Sytuację utrudnia fakt, że wydział często „łazą” awarie tuż przed piętnastą. Tego rodzaju zgłoszenia przysparzają więcej kłopotów...

at



Mistrz utrzymania ruchu — Stanisław Kutnik



Jerzy Jasinski i Jerzy Smolira remontują szlifierkę współrzędnościową LKS.

Pot. Waldemar Wawrzyszko

Po urlopach

Do tej pory z wczasów rodzinnych skorzystało 1848 osób w tym we własnych ośrodkach (Darlówek, Polańczyk, J. Białe i Kolobrzeg) — 1498, z wczasów zakupionych w innych przedsiębiorstwach — 110, a z Funduszu Wczasów Pracowniczych 240 osób. Wczasy turystyczne zaplanowano dla 2600 osób.

Jeżeli zaś chodzi o wypoczynek wakacyjny dzieci i młodzie-

ży to w ośmiu ośrodkach kolonijnych (Okuninka, Ujsoły, Wola Duża, Białe Dunajec, Gdynia, Kołobrzeg, Gwoździany, CSRS) wypoczywało 871 dzieci.

Natomiast w 6 obozach młodzieżowych (Mazury, Białe Dunajec, Szklarska Poreba, Kamień, Chorzów, CSRS) uczestniczyło 261 osób.

W sumie wypoczynkiem wakacyjnym objęto 1132 uczniów i uczennice.

(w.i.)

WYSTĄPIENIE FEDERACJI

Zarząd Federacji — Metalowcy spełniając wytyczne zakładowych organizacji związkowych wystąpił w sierpniu br. do Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych z propozycją przeniesienia części środków finansowych prze-

kazywanych na konto PFAZ, na budownictwo mieszkaniowe przedsiębiorstw. Takie rozwiązanie pozwoliłoby na szybsze złagodzenie potrzeb mieszkaniowych załóg pracowniczych.

am

Spotkanie z dyrektorem

W ubiegły wtorek na swym kolejnym posiedzeniu zebrał się Zarząd ZPP WSK. Omówiono sprawy organizacyjne przed zaplanowanym na 19 września spotkaniem przewodniczących wydziałowych kół związkowych i Zarządu Związku z dyrektorem naczelnym przedsiębiorstwa. Na spot-

kaniu tym ocenił się dotychczasową współpracę wydziałowych kół związkowych z administracją poszczególnych komórek organizacyjnych oraz ZPP WSK z kierownictwem zakładu. Ponadto związkowcy dokonają oceny prawidłowości wprowadzania nowego systemu plac.

Związkowa dyskusja

Rząd PRL zamierza utworzyć listę towarów i usług wymagających specjalnej ochrony. Przedstawiciele to robić się z myślą o ochronie najbliższych grup ludności. Jak zauważają związkowcy, praktycznie oznaczałoby to: albo czasowe zamrożenie cen wybranych towarów i usług, albo pełne ich rekompensowanie w przypadku jakiegokolwiek podwyżki. Projekt takiej listy został przesłany do Federacji — Metalowcy, gdzie nie spotkał się jednak z pełną aprobatą. Związkowcy wyrażają niezdowolenie z faktu, iż w wykazie cenę jabłek ustala się w wysokości 27 zł za kilogram, skoro na rynku ich ceny rzadko spadają po-

niżej 30 złotych. Pytają też, dlaczego z mięs wieprzowych wybrano akurat żeberka, które w sklepach spotyka się bardzo rzadko, a jeśli już są to prawie bez mięsa. Poza tym nie wiadomo na jaki okres wymienione towary mają wystarczyć.

Nad projektem tej listy aktualnie dyskutuje się w wydziałowych kołach związkowych. Chodzi mianowicie o to, aby ludzie pracy wytypowali artykuły i usługi najbardziej podstawowej, których ceny limitują obecny poziom życia ludności najniższej uposażonej materialnie. Wkrótce powróci myślenie o tej sprawie.

am

ROZPOCZĘŁA SIĘ KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA

Mówią aktywiści ZSMP

(Dokończenie ze str. 1)
Oceniając przeszłość musimy powiedzieć, że oprócz niepowodzeń były i sukcesy. Jednym z najbardziej satysfakcjonujących było to, że przez 5 ostatnich lat — za wyjątkiem 1981 — jako wydział zajmowaliśmy bezapelacyjnie pierwsze miejsce w honorowym królowaniu. W dużym stopniu przyczynili się do zwycięstwa to tej szlachetnej rywalizacji członkowie Kola ZSMP. Oddali oni 7,2 litra krwi. Kola liczy 12 osób z czego trzy przebywają na urlopie wychowawczym. Przewodniczącą byłam przez dwie kadencje. Dzisiaj zebrałem sprawozdawczo-wyborcze Kola wybierze nowe władze.

KRZYSZTOF ROZWOD — przewodniczący Zakładowej Komisji Rewizyjnej:
Wierzę, że Związek w wyniku kampanii sprawozdawczo-wyborczej umocni się, że będzie miał jeszcze więcej do powiedzenia. Obecnie nie uszczęplamy traktując ZSMP tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Zadaniem kampanii jest znalezienie takich działaczy do przyszłej pracy społecznej i etatowej, którzy zapewnią optymalne funkcjonowanie organizacji.

Kola do którego należy, odbędzie

zebranie jeszcze przed dwudziestym wrześniem. Zaprosimy na nie przedstawicieli kierownictwa wydziału oraz sekretarza OOP PZPR.

(kw)



Fot. W. Wawrzyszko

Ocalić od zapomnienia

(Dokończenie ze str. 1)
niepowodzeń w żmudnej i trudnej pracy kadry inżyniersko-technicznej w trakcie realizacji planów odbudowy kraju i naszego województwa.

Dodatkowej rangi inicjatywie lubelskiego Oddziału SIMP dodaje fakt, iż ma ona miejsce w roku jubileuszu 40-lecia Ludowej Ojczyzny!

Kilka słów o stronie technicznej konkursu. Pamiętniki w formie autentycznych własnych opracowań (o objętości do 65 stron maszynopisu) mogą być wzbogacone ilustracjami (fotografie, odbitki kserograficzne). Maszynopisy — konieczne w 3 egzemplarzach — należy przesyłać pocztą lub doręczyć do sekretariatu OW SIMP w Domu Technika w Lublinie (ul. Grottegera 6, tel. 290-25). Termin wprawdzie odległy bo 31 marca 1985 roku ale... pracę warto rozpocząć już dziś!

Wreszcie nagrody. Organizatorzy przewidzieli trzy nagrody główne (odpowiednio 20, 15 i 10 tysięcy złotych) oraz dziesięć wyróżnień w formie upominków i honorowych dyplomów. A więc kronikarze na start!

(ie)

Pomoc najuboższym

W sobotę i niedzielę, 15 i 16 września na ulicach Świdnika członkowie Polskiego Czerwonego Krzyża przeprowadzili kwestę. Zebrane pieniądze przeznaczone zostaną na pomoc dla ludzi znajdujących się w trudnych warunkach materialnych.

(s.)

LUDZIE DOBREJ ROBOTY

Sylwester na rampie

KIEDY ZAPYTAŁEM ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA WYDZIAŁU TRANSPORTU ROMANA KIERPEKĘ O LUDZI DOBREJ ROBOTY BEZ WAHANIA WSKAZAŁ MI TRZECH. PIOTR WÓJCIK (w WSK od 1954 roku), MIECZYSLAW KRZYSIAK (w

bieja. Wszyscy trzej wspominają, że kiedyś przy pracy trzeba było nieład sprytu i pomysłowości że w codziennym życiu były... rolki i dragi. Kto tam słyszał o suwnicy. Albo jak przychodzili wagony z zamrażalnikiem na kamień węgiel. Łało się na powierzchnię ropę, podpalało i... do ro-



Jan Kwiecień, Piotr Wójcik i Mieczysław Krzysiak — trójka pracowników ekspedycji technicznej na którą zawsze można liczyć.

Fot. W. Wawrzyszko

wytwórn od 1957 roku) i JAN KWIECIEN (pracownik zakładu od 1957 roku) NALEŻĄ DO TYCH LUDZI, KTÓRZY WYTWORNIŁI SPRZĘT KOMUNIKACYJNOGO BUDOWALI WŁASNYMI REKAMI, A NASTĘPNIE ZNALEZLI W NIEJ ZATRUDNIENIE.

Oni oraz trzech innych pracowników tworzą brygadę za — i wydawniczą. Trochę narzekają bo kiedyś pracowali przy ekspedycji technicznej... trzydziestu ludzi. Zapytani o tamte czasy powiedzieli, że przysięgali, że rzeczywiście sporo się na lepsze zmieniło, że robota dzięki suwnicy, wózkowi, podnośnikowi, stała się lżejsza i bezpieczniejsza. Ale i tak sporo niedziel i świąt spędzają w przedsiębiorstwie. Nierzadko wóz dyżurny z WSK ściga ich z domu o najmniej spodziewanej porze. Bo trzeba dokonać wydawniku. A taboru przetrzymać nie można. To kosztuje. Spędzi wiele nocy sylwestrowych i świątecznych w firmie; parę miesięcy temu zamieszkał na pierwszomajowy pochód musieli przyjechać na rampę.

Mechanizacja mechanizacja ale jak przychodzi 25-stopniowy mróz to i nowoczesność nie pomaga. Jak się „druje” śmigłowiec na powietrzu to ręce gra-

boty! Pytam o nowy system motywacyjny, o nowe zarobki. Opinia jest wspólna; w stosunku do obecnych cen przydałoby się więcej. Na życie starcza, ale żeby odłożyć...
No ale kto kiedy miał za dużo pieniędzy? Podchodzi Jan Niedźwiedź (w WSK od 1958 roku) początkowo robotnik od lat pracuje „na lokomotywie”. Wspomina swoją pierwszą wypłatę.

„Dwa razy po czterysta — mówi — to znaczy czterysta złotych zaliczki i czterysta wyrównanie”.

„Ale pamiętasz — dorzuca Mieczysław Krzysiak — ile wtedy kosztował chleb? Pytłowy 3 złote a razowy 2. Kiełbasa była po 12 złotych, ale tylko w 3 gatunkach, a dzisiaj ile masz?”

„A ciwartka, taka z czerwona kartką kosztowała 17 złotych — przypomina Piotr Wójcik i wszyscy trzej uśmiechają się.

Nasi rozmówcy nie mają łatwej pracy, wpada wprawdzie dodatkowo za dni wolne parę złotych. Kończymy rozmowę. Roman Kierpeko rzuca na zakończenie: To wysokokwalifikowani robotnicy. Zdyscyplinowani. Można na nich polegać. Taka opinia szefa to również powód do satysfakcji...

(ie)

Nie tylko narady, zebrania...

(Dokończenie ze str. 2)
zdobyciem gazu dawaliśmy się tym ludziom mocno we znaki. Dziś otrzymują go bez problemu. Związek wystąpił też o anulowanie kar regulaminowych nałożonych na pracowników przed 21 lipca br. Z tego aktu skorzystało wiele osób. Z pomocą ZPP WSK (w czerwcu br.) spotkali się spadochroniarze z Aeroklubu Robotniczego, którym Związek przekazał 20 tys. złotych na dofinansowanie obozu treningowego. Od stycznia 1983 do chwili obecnej ZPP 384 osoby otrzymały dofinansowanie do czasów, obozów lub kolonii, 132 osoby zasiłki z tytułu urodzenia dziecka a 175 z tytułu zgonu członka rodziny. Łącznie na te cele przekazano 768600 złotych.

Związek nie uprawia jednak wyłącznie „masowej produkcji”. Z problemami zgłaszają się tu także pojedynczy ludzie, którzy zwykle, gdy racja jest po ich stronie, zostają pozytywnie załatwieni. Z takim załatwieniem spotkała się między innymi Janina Pedziś, której Związek pomógł w załatwieniu dołączenia do emerytury dodatku szkoleniowego. Anna Duda z kolei uzyskała pomoc przy zamianie stanowiska

pracy. Kilkanaście osób uzyskało wcześniej pożyczki. Nadal załatwiane są sprawy związane z nowym systemem plac. Jak więc widać działalność Zarządu ZPP WSK nie ogranicza się do organizowania narad, zebrań, spotkań. Tutaj się pracuje.

am.

Przed utworzeniem Unii

11 bm. w Warszawie odbyło się posiedzenie Prezydium Federacji — Metalowcy, na którym przedyskutowano kwestię utworzenia nowej ponadfederacyjnej struktury związkowej w miejsce rozwiązanych Kolegium Przewodniczących. W trakcie posiedzenia stwierdzono, iż utworzenie takiej struktury jest praktycznie uzasadnione. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie jednak dopiero po otrzymaniu akceptacji od zakładowych organizacji związkowych zrzeszonych w ramach poszczególnych federacji, w tym także Federacji — Metalowcy, aktualnie najliczniejszej w Polsce.

SIERPIEŃ 1981

Specjalny korespondent „Głosu” donosi z sesji MRN. Świdnik liczy obecnie 13 tys. mieszkańców, a po zabudowywaniu 4 ciwartki osiedla w najbliższym pięcio-letnim okresie wzrosną do 18 tys.

Prezydium MRN i Społeczny Komitet Aktywizacji przedłożyło na ostatniej sesji dwugodzinny program rozwoju miasta. Przewidziano w nim między innymi: wybudowanie 3294 izb mieszkalnych w latach 1981-85, nowe ujęcie wody przy szosie piaszczystej (woda dla Adamopola), budowę nowego biurowca miejskiego, szaletu, wspólnego garażu (po likwidacji nietypowych budoł w mieście), nowego Domu Kultury, twardej nawierzchni w Adamopolu, sklepu spożywczego w bloku nr 45, sklepu z artykułami zmechanizowanymi, wzorcowego sklepu meblowego, klubu — kawiarni, zakładu usług radiowo-telewizyjnych, usługowych punktów — szklarskiego, stolarskiego i wodno-kanalizacyjnego. Ponadto przewiduje się uruchomienie zlewni mleka.

Na sesji rzucono wezwanie do czynów społecznych. Wierzymy że pracownicy WSK, robotnicy innych przedsiębiorstw, młodzież szkolna, mieszkańcy osiedli pomogą w realizacji planowych zamierzeń. W 1965 roku nie poznamy miasta!

PAŹDZIERNIK 1981

Pierwszy miesiąc pracy w WSK na normach technicznie uzasadnionych. Obserwuje się znaczną

Kalendarium „Głosu”

poprawę wykonania norm w stosunku do miesięcznej bazy jak i do drugiej połowy br. Wyniki pracy całego zakładu są sumą osiągnięć poszczególnych wydziałów. W sierpniu najlepsze wyniki w realizacji zadań osiągnęły wydziały Kierowników: Bankowskiego, Jaroszewicza i Rokoszaka.

• • • • •
Z BHP znowu piątka! Zakład WSK po raz piąty zdobył I miejsce w województwie w zakładowym współzawodnictwie z dziedziną BHP. Konkurs organizuje ZOZZM. W kręgu pokonanych znalazły się — LFMR, PSC, KFWM-Kraśnik i ZWSI Poniatowa.

W Świdniku bawiła delegacja Komitetu Obwodowego. Delegacja spotkała się z kierownictwem polityczno-administracyjnym zakładu i z aktywnym ZMS-owskim.

• • • • •
Delegacja WSK wzięła udział w otwarciu kanału Wleprz-Krzna. Na uroczystości otworzyła wielkieje magistrali przybyli przedstawiciele Biura Politycznego z tow. Władysławem Gomułą.

• • • • •
Pierwszy meldunek o udziale załogi WSK w zobowiązaniach na część XLIV rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej przesłano do Zarządu Okręgu ZZM.

• • • • •
Załoga WSK wykona plan produkcyjny wartości 1.134.150 zł zaoszczędziła materiał na sumę 28.000 zł, zaś prace społeczne użytkowe określa się na 200 roboczogodzin.

• • • • •
LPZ-owcy z WSK nawiązali kontakt z jednostką wojskową. 30-obsobowa delegacja przybyła na teren koszar kierując swą kroki do sali tradycyjnej. Delegacja zapoznała się z historią powstania jednostki i jej szlakami bojowym.

• • • • •
Sekretariat KZ ZMS rozpatrzył 11 wniosków o przyznanie tytułu BPS brygadom młodzieżowym. W wyniku głębokiej analizy uznano że tylko 3 brygady zasłużyły sobie na to zaszczytne miano. Są to brygady im. 1-Maja z wydziału Kierownika Kwiatkowskiego, 1-Maja z wydziału Kierownika Czyżewskiego i Róży Luksemburg z wydziału kierownika Pilcha.

GRUDZIEŃ 1981

X Konferencja Sprawozdawczo Wyborcza KZ PZPR w styczniu 1982 roku! Na Konferencję wybrano 102 delegatów reprezentujących wszystkie OOP. Oceniać oni pracę całej POP.

LUDZIE 30-LECIA

NATALIA FIRLEJ

Urodziła się w Kajetanówce pod Jaszczowem. Ojciec pracował jako fernal w Łańcuchowie. Któregoś dnia dostał „wilczy bilet”. Młodego komunistę, który sprzeciwiał się dziedzicowi i namawiał do buntu i innych szykanowano jeszcze później długo. W domu zjawiała się często policja poszukując zakazanych ulotek. W 1930 roku całą rodziną wyjechali do Rogóża. Ojciec wynajął się do pilnowania stawów...

W 1936 roku — opowiada Natalia Firlej — zaczęłam chodzić



do szkoły. Zylisimy wtedy bardzo biednie. Ledwo starczyło na kaładek chleba. Tak było do wybuchu wojny. Okupacja hitlerowska to kolejny trudny rozdział w życiu rodziny. Ciągłe borykanie się z losem, szukanie pracy i chleba. Ojciec ukrywał się ciągle w lasach utrzymując kontakt z partyzantką. Przez półtora roku przetrzymywaliśmy w domu dwóch żołnierzy radzieckich. Nosilam im wtedy żywność gdy tylko udało się gdzieś coś zdobyć.

Po wyzwoleniu kraju wyjecha-

łam do siostry do Wałbrzycha. Tam zapisałam się na kurs sprządawców. Wyrosłałam, zaczęłam myśleć o samodzielnej pracy i przyszłości. Po powrocie do Rogóża wyszłam za mąż. Zdecydowałyśmy wspólnie z mężem, że nie będziemy tam mieszkać.

W 1951 roku przeniosłam się do Świdnika, zamieszkałam w baraku, w którym stały jedynie — zbite z desek łóżko, szafa z tektury i stolik. Wyposażenie kuchenne stanowiły: miednica, dwa talerze, tyle samo łyżek i widelców oraz nóż...

Mąż pracował w zakładzie jako junak SP, ja zajmowałam się domem. Obiadów nie gotowałam. Chodził z mężem do stołówki poznających budowlanych. Stamtąd przynosili mi często gorące posiłki.

Pierwszy rok pobytu w Świdniku był niesłychanie trudny. Miasto praktycznie nie istniało. Po jednej i drugiej stronie torów kolejowych wyrastały baraki. Do sklepu trzeba było chodzić na Franciszków. Oczywiście tylko koło dnia. Wieczorami mało kto wychodził z domu. Nienal codziennie stykało się o bójkach i awanturach. Po okolicy wałęsały się sfory bezdomnych psów.

Wkrótce mąż otrzymał przydział na mieszkanie. Zamieszkałyśmy w „dwójce” przy ul. Świercowskiego.

W następnych latach powiększała się nam znacznie rodzina. Na świat przyszły kolejno — Ewa, Alina i Roman. Na barki moje spadło znowu wiele obowiązków. Mąż — kierowca, przebywał najczęściej poza domem. Wiele przystoiwojących dziur w domu, musiałam latać sama. W 1956 roku zdecydowałam się podjąć pracę w WSK. Zatrudniłam się w W-610 jako pakowaczka. Pracowało już wtedy 16 kobiet, a wszystkie związały się jak mrówki. Wysyłka części zamien-

nych była robotą bardzo pracochłonną i zabierała sporo czasu. Najtrudniejszy był chyba grudzień 1960 roku. Pod koniec tego miesiąca spędziłam w zakładzie 4 dni i tyleż nocy. W ostatni dzień roku wracałam do domu późnym wieczorem. W oknach bloków świeciły się kolorowe choinki. Zeuszą dobiegała muzyka. Na swojej drodze spotkałam wiele rozbawionych i roześmianych par.

Zapowiadał się huczny sylwester. Kiedy przekroczyłam próg swego mieszkania byłam tak potwornie zmęczona, że położywszy się na łóżku — usnęłam z miejsca... A jeżeli już o pracy mowa. Oprócz tej zawodowej byłam także i społeczna. Na początku lat sześćdziesiątych wstąpiłam do partii. Zebrania OOP, szkolenie ideologiczne, organizowanie czynów społecznych i uczestnictwo w nich — stały się chlebem powszednim. Działam także w oddziałowej radzie robotniczej. Pragnęłam zawsze aby dynamicznie rozwijał się zakład, rości i piękniało miasto, aby wszystkim żyło się w nim jak najlepiej.

Mój upór i cierpliwość w pracy zostały nagrodzone. Na jednej z akademii odznaczona zostałam Złotym Krzyżem Zasługi. Dekorował mnie minister KOPEC. Był to najszczęśliwszy dzień w moim życiu. Wracałam do domu rozpromieniona.

Dzisiaj dzisiaj różni się pod wieloma względami od tamtych odległych lat. Moje dorosłe dzieci radzą sobie już same w życiu. Zostałam babcią. Dwie wnuczki Magda i Gosia są moim największym skarbem. Chciałabym się nimi długo, długo cieszyć. Oglądałam z nimi tegoroczne pokazy lotnicze. Wspominają je do dziś. Ja także będę je długo pamiętać.

rozmawiał i notował — K.

ANTONI KOSTIAN

Z przepustką w rękę i dużą tremą — opowiada Antoni Kostian — zjawilem się w 1953 roku w wydziale 520 przedstawiając się zastępcę kierownika jako ślusarz. Ten porozmawiały ze mną przez chwilę przywołał do siebie mistrza Mariana Cyglera, który przytawiający się ze mną powiedział krótko: „Chodź chłopcze ze mną, zobaczymy co potrafisz”.

W W-520 pracowałem tylko pół roku. Po zakończeniu produkcji montażu skrzydła przeniosłem się do W-400. Tam zaczęłam wykonywać detale do śmigłowca i motocykla. Nowa praca nastrożała spore trudności. Samemu trzeba było przygotowywać sobie oprządkowanie, a często nawet wykonywać i narzędzia. Liczyła się przeto pomoc kolegów po fachu, a której w tamtych latach mało kto odmawiał. Pracę w W-400 przerwała mi służba wojskowa. Do zakładu wróciłem w 1961 roku. Tym razem zatrudniono mnie w dziale obróbki mechanicznej motocykla.

Po dwóch latach nieobecności w zakładzie przedsiębiorstwo wydało mi się jakieś inne. Przybyło wydziałów, pracowało dużo więcej ludzi, bardziej liczyła się na co dzień praca zespołowa aniżeli indywidualna. Z miejsca włączony zostałem do brzołady produkcyjnej mł. Pawła Findera, w której ostre tempo w pracy dyktowały codziennie Gardziatka, Oleśki i inni koledzy. A ponieważ i ja nie lubiłem się ociągać w pracy szybko się do nich dopasałem. Wyciągał mi zespół na wysokie normy, co w konsekwencji przynosiło nam dobre zarobki. 4 tys. złotych do wypłaty w tamtych latach znacząco grubo pieniądź.

Twierdzi redaktor że dobry fa-

chowec mógł zarobić tyle samo, a może nawet i więcej gdzie indziej... Ja również miałem propozycję przejścia do FSC czy Spółdzielni Mleczarskiej w Lublinie, ale się na to nie zdecydowałem. Bez cienia przesady mówię otwarcie, że Świdnik mnie



zauroczył. Zielone i czyste to miasto, zakład niedaleko od miejsca zamieszkania, wielu tu dobrych znajomych i kolegów wreszcie ożenek nie gdzie indziej jak również tutaj... I te sprawy chyba głównie zdecydowały, że zostałem w Świdniku i czuję się jak wśród swoich. Czy życie w Świdniku było tylko sielanką? Czy rzeczywiście nie miałem żadnych kłopotów?

Kiedy W-290 zaczął zmieniać profil produkcyjny wielu pracowników nie widzieli przed sobą przyszłości chociaż roboty było dużo. Pompy, sprzęgła, brak op-

rzyszczowania, nowa technologia — były jednym wielkim tabu. Wielu ludzi odeszło z wydziału. Kilkunastu z nas zaparło się jednak mocno i wytrzymał. Dziś liczy się już tylko rytmiczna realizacja zadań. Wracając jeszcze do wspomnień z lat minionych powiem krótko ale szczerze. Dawniej było może w Świdniku biedniej ale za to weselej. W wydziale pracowała zgrana paczka.

Jako działacz organizacji młodzieżowej „rozkrecałem” współzawodnictwo, pracowałem wspólnie z kolegami społecznie przy budowie hali sportowej, organizowaliśmy ciekawe wycieczki po kraju. Młodzi i starsi stałem pracownicy kopalni wspólnie pitkę w spartakiadzie zakładowej...

Początek lat sześćdziesiątych to nowy rozdział w mej społecznej działalności. W 1961 roku wstąpiłem do partii, zaangażowałem się mocno w działalność na niwie związkowej. Byłem przez 3 lata przewodniczącym oddziałowej rady związkowej. Troska o człowieka, o załatwienie jego potrzeb socjalnych spędzała mi zawsze sen z oczu i tak już do dziś pozostało. Moja praca zawodowa i działalność społeczna zostały należycie ocenione. Odznaczony zostałem Brązowym Krzyżem Zasługi, posiadam odznakę „Zasłużony dla WSK” (legitymacja nr 51).

KK.

Władysław Rasiński

Popularnego „Władka” z wydziałów motocyklowych zna od lat wielu pracowników. Dobry fachowiec, długoletni działacz



związkowy, a nade wszystko rzetelny człowiek zjednał sobie gorących zwolenników.

Do Świdnika przyjechał za namową kolegi — Mietka Leszczyńskiego, z którym razem służył w wojsku. Mój związek z WSK datuje się od 1958 roku — opowiada Władek. Trafiliem z marszu do wydziału 210 i tak już do dziś pozostało.

Młodemu jeszcze wtedy chłopakowi i „zielenemu” fachowcowi podali rękę dwaj mistrzowie — Głogowski i Pogorzelski. Nauczylem się od nich wiele. W pracy i w życiu pomógł mi również duży mistrz Jerzy Szurek. Gdy zacząłem pracę w zakładzie produkcja motocykla szła już pełną parą. Po przeszkoleniu do zawodu podjąłem pracę w akordzie. Brygada produkcyjna do której wstąpiłem miała nazwę „Rewolucji Październikowej”.

Wspólnym wysiłkiem osiągnęliśmy niezłe wyniki. Szczególnie zaś w trudnym 1964 roku kiedy to produkcja motocykla zaczęła „kuleć” przez kilka miesięcy. Zachwianą rytmikę trzeba było nadrobić najczęściej w ostatniej dekadzie każdego miesiąca. Wtedy to właśnie dawała znać o sobie najczęściej nasza brygada.

Nie samą jednak pracą żyje człowiek. Mnie ciągnęło do związków zawodowych, z którymi związałem się na długie lata.

W latach 1970-78 byłem członkiem plenum i prezydium Rady Zakładowej. W moim odczuciu nie był to nigdy stracony czas. Dla ludzi z naszego wydziału i nie tylko udało się załatwić wiele spraw. Były przypadki, że gorąco nam za to dziękowano. Mieszkania zapomogli, wczas, kolonia — od tych i jeszcze wielu innych spraw puchła mi często głowa, ale „ciągnął” człowiek ile się tylko dało...

W 1960 roku wstąpiłem do partii. Przez jedną kadencję byłem członkiem plenum KZ PZPR. W latach 1978-84 moja działalność przeniosła się również na teren miasta. Przez cztery lata byłem radnym MRN. Przez wszystkie lata tak w pracy zawodowej jak i społecznej pragnęłam zawsze jednego. Chciałem aby rozbuďowywały się i piękniały i zakłady i miasto. Szczególnie praca w zakładzie jest dla mnie do dziś fascynująca. Gdziekolwiek się bowiem jawię, słyszę o nim uspaniałą opinię.

Za ofiarną pracę zawodową i społeczną Władysław Rasiński odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Zasłużony dla WSK, Honorową Odznaką za Zasługi dla Lubelszczyzny i wieloma odznakami związkowymi.

m

Pierwsi stypendyści podjęli pracę

Stypendyowanie uczniów z zasadniczych szkół zawodowych wprowadzono w całym kraju po raz pierwszy w roku szkolnym 1983-84. Na mocy tegoż zarządzenia przedsiębiorstwa uzyskały możliwość udzielania pomocy finansowej — w wysokości 1800 zł miesięcznie — uczniom ZSZ, począwszy od drugiego roku nauki. W zamian za to absolwenci szkół zawodowych korzystający ze stypendiów, mają obowiązek w czasie określonym odpowiednimi przepisami podjąć pracę w wybranym przedsiębiorstwie. To zaś winno zatrudnić absolwenta w zawodzie wyuczonym i zapewnić zakwaterowanie. Do okresu tzw. odpracowania



Pierwszą stypendystką Wytówni jest Elżbieta Gwarda, od trzeciego lipca br. pracownik W-310. Wybrała tokarki rewolwerowe.

tot. W. Wawrzyszko

wywanian zaliczana jest mężczyznom zasadnicza służba wojskowa. Z możliwości stypendyowania uczniów skorzystała nasza Wytównia. Obecnie stypendyjalnymi umowami związani są z WSK uczniowie trzech szkół zawodowych z naszego regionu. Są to: Zespół Szkół Technicznych w Świdniku oraz Zespoły Szkół Zawodowych w Krasnymstawie i Piaskach.

Pierwsi stypendyści, tegorocznymi absolwenci wspomnianych szkół, podjęli niedawno pracę. Pierwszeństwo przypadło dziewczynie. Elżbieta Gwarda jest stażystką W-310 od trzeciego lipca. Miała więc w tym roku zaledwie kilka dni wakacji.

◆ Jesteś absolwentką...

...Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Piaskach. Stypendium w wysokości 1800 zł otrzymywałam od stycznia do czerwca tego roku.

◆ Skąd decyzja o natychmiastowym podjęciu pracy?

— Już idąc do I klasy szkoły w Piaskach wiedziałam, że będę pracować w WSK w Świdniku. Ten zakład należy do największych i najnowocześniejszych w całym regionie. Jestem bardzo zadowolona, że się tutaj znalazłam. Nie ukrywam też, że motywacją była nagroda czekająca na tych pierwszych.

◆ Pierwsze chwile w zakładzie pracy?

— Od razu zaproponowano mi wydział 310 — ślusarnię albo tokarki rewolwerowe. Wybrałam tokarki.

◆ Co powiesz o dwóch pierwszych w życiu miesiącach pracy?

— Nic. Tak to sobie wyobrażałam.

◆ Planu na przyszłość?

— Dwudziestego września rozpoczynam naukę w 3-letnim technikum.

◆ Zyczymy więc samych „piątek”!

ROZMOWA „GŁOSU” Z WALDEMAREM JAWORSKIM

WSK jest dobrym mecenasem

NA TEGOROCZNYCH SZYBOWYCH MISTRZOSTWACH POLSKI, KTÓRE ODBYŁY SIĘ W LESZNIE, W KLASIE STANDARDU TYTUŁ MISTRZOWSKI WYWALCZYŁ PILOT ZE ŚWIDNIKA, WALDEMAR JAWORSKI.

— Panie Waldemarze, jaki był poziom tegorocznych mistrzostw, jaka była organizacja i atmosfera?

— W Lesznie miał pan okazję widzieć szybowce polskie i zagraniczne. Jak nasze szybowce wypadły w konfrontacji z zagranicznymi?

— Szybowce, na których w Lesznie startowali piloci zagraniczni, aktualnie nie należą do najlepszych na świecie. Niemniej i tak były znacznie lepsze od naszych

których robione są nasze „Jantary” są już przestarzałe. Przodujące w tej dziedzinie firmy na świecie od jakiegoś czasu szybowce wykonują z włókien węglowych.

— Na tytuł zdobyty w Lesznie najczęściej sam pan zapracował. Niemniej jednak pewien w tym udział ma także Wytwórnia...

— WSK Świdnik jest dobrym mecenasem. Odkąd piastuję stanowisko kierownika sekcji szybowcowej mam częste kontakty z zakładem. Mam tu oczywiście na myśli kontakty na linii Aeroklub

— WSK. Dlatego też mogę powiedzieć, że Wytwórnia ostatnio sporo nam pomaga. Zapewnia nam sprzęt lotniczy i pomaga przy jego naprawianiu, daje paliwo, remontuje samoloty itd., itd.

Spodziewamy się, iż na początku października br. otrzymamy nowy samolot akrobacyjny Zlin-50 produkcji czeskosłowackiej, który kupuje nam zakład. W tym sezonie Wytwórnia zakupiła nam dwa szybowce wyczynowe „Jantar standard-3” oraz dwumiejscowy szybowiec szkolny „Puchacz”.

W sumie posiadamy więc już 4 „Jantary”, 5 „Piratów”, 4 „Muchy”, „Kobry”, „Foke”, „Kobuza”, „Bociana” i wspomnianego „Puchacza”. W niedalekiej przyszłości otrzymamy nowy hangar na szybowce i samoloty. Przy okazji chciałem powiedzieć, że WSK zawsze umożliwiała nam starty w różnych zawodach szybowcowych. Bez specjalnego starania otrzymujemy ulupę okolicznościową na zawody, treningi czy obozy kondycyjne. Bez pomocy WSK w ogóle nie wyobrażam sobie możliwości istnienia Aeroklubu, a co dopiero mówić o startach i sukcesach.

— A plany na najbliższą przyszłość?

— Sezon szybowcowy w kraju już się zakończył. Planować więc będzie można dopiero wiosną przyszłego roku...

Notował at



„Jantarów”. Na tych zawodach niestety przegrałem się, że w tej dziedzinie znacznie odstajemy od czołowych światowej. A głównym powodem tego stanu rzeczy jest brak odpowiednich materiałów do budowy nowoczesnych szybowców. Włókna szklane, z

List do związków

Zarząd Zakładowy ZPP WSK przekazał nam list, który otrzymał od pani Stanisławy Zolotowej, wdowy po nestorze polskiego lotnictwa, Pawle Zolotowie.

„Będąc na cmentarzu przy grobie mojego męża, Pawła Zolotowa, przypadkowo dowiedziałam się o pretenzji, jaką ma do mnie Żaloga WSK za to, że do tej pory nie podziękowałam Jej jeszcze za postawienie meżowi pomnika. Nie jest to słuszny zarzut, ponieważ w ubiegłym roku o sobocie wysłałam podziękowanie do redakcji „Głosu Świdnika” z prośbą o jego wydrukowanie. Dlaczego moja prośba nie została spełniona, tego nie wiem...” „Głos Świdnika” jest przecież tygodnikiem żalogi WSK.

Pragnę więc jeszcze raz serdecznie podziękować Radzie Zakładowej, całej Żalodze WSK i wszystkim tym, którzy przyczynili się do postawienia pomnika mojemu mężowi. Dziękuję również za pamięć o moim mężu i za cudowne kwiaty, które co roku w Święto Lotnictwa ozdabiają Jego grób”.

Stanisława Zolotowa

Od red.

Staramy się w miarę możliwości informować czytelników o wszystkich istotnych sprawach.

Co mówią w modelarni

Tym razem udaliśmy się na W-379. Naszym rozmówcą — grupie pracowników modelarni — zadaliśmy dwa pytania: Jak sprawdza się w praktyce nowy system plac? Jak się pracuje?

Z kilkunastu wypowiedzi powstał taki oto „pakiet” opinii na ten jak również na inne tematy:

◆ zapowiadano obniżkę pracochłonności o 20 proc., a niektórzy pracownicy twierdzą, że jest większa;

◆ W wyniku wprowadzenia nowego systemu — pracownicy o długim stażu i wysokich kwalifikacjach stracili na wydajność; wniosek z tego taki, że nie oplaca się podnosić kwalifikacji(?);

◆ w akordzie nie ma preferencji z wysokej grupy np. posiadacze grup najwyższej i najniższej otrzymują tyle samo za godzinę nadliczbową; stawki za godzinę nadliczbową mogłyby być wyższe;

◆ kiedyś pracownicy modelarni — jako W-05 — należeli do działu gospodarki narzędziowej; po podjęciu produkcji „Pirata” wydzielali się

Podobnie było i tym razem. List z podziękowaniami dla żalogi WSK, przysłany do redakcji przez panią Stanisławę Zolotową, został opublikowany w „Głosie Świdnika” nr 40 z 13 października 1983 roku.

Formalnie więc jesteśmy w porządku, trudno jednak to przykryć zdarzenie pozostawić bez komentarza.

Przypuszczam, że autentycznie zaangażowani w sprawę postawienia pomnika na grobie Pawła Zolotowa nie oczekiwali od jego rodziny specjalnych podziękowań, dogodnej wdzięczności. Nie oni są, na pewno, rzecznikami „obrazzonej żalogi”.

Komentatorzy świdnickich wydarzeń, skłonni do formułowania opinii, tym razem wykazali wyjątkowy brak taktu. Uzurpowanie sobie prawa do reprezentowania żalogi w tak delikatnej sprawie jest arogancją wobec podstawowych zasad dobrego wychowania i elementarnych zasad współżycia. Nie wspomnę już o tym, że opinie te są dodatkowo nieprawdziwe, co sprawę czyni wyjątkowo nieprzyjemną.

wydziałem produkcyjnym; obecnie chciał robić popularne „batwanki” jako pojedyncze sztuki jest opłacany jako wydział produkcyjny;

◆ sprawa (pożornie) nie związana z nowym systemem plac; pracownicy modelarni posługują się w większości narzędziami nietypowymi, w dużym stopniu wykonywanymi przez siebie, często z zużytych pliników, pil tarzowych i in.; niestety stare narzędzia trzeba w większości „organizować” samemu, od znajomych, kolegów z innych wydziałów...

◆ kolejne sprawy to wibracja i hałas przekraczający 90 decybeli, wata w uszach niczego nie załatwia; poza tym na modelarni występuje zapalenie tworzące się w wyniku obróbki lignofolu (którego skład chemiczny jest nie wiadomo dlaczego tajemniczy?);

◆ sprawa ostatnia ale nie mniej ważna, ubikacja zapycha się od 10 lat (!) i od dziesięciu lat nie!!

(kw)

Festyn CZSS-Społem nad Jeziorem Białym

Z udziałem 7 reprezentacyjnych drużyn sportowych PSS-Społem z terenu województwa w dniach od 7 do 9 września odbył się nad J. Białym Festyn Sportowo-Rekreacyjny zorganizowany przez OW Społem CZSS w Lublinie. W 9 konkurencjach sportowych brali również udział spolemowcy ze Świdnika, zdobywając 1 miejsca w piłce siatkowej, w biegu w workach i kilku innych konkurencjach sprawnościowych.

Punktowane miejsca zdobyli również świdniczanie w wędowaniu. Powyższe sukcesy dały drużynie ze Świdnika 1 miejsce do którego to sukcesu walnie przyczynili się — W. Adrian, T. Budzicz, W. Tyminka, K. Wojciechowski, M. Dziubak, M. Dys, A. Borowik, Z. Dec, K. Pawecka, kier. grupy Dorota Beszta i inni.

W czasie festynu koncertował

zespół instrumentalno-wokalny „Dab” ze Świdnika pod kierownictwem Leszka Samborskiego.

Wiecej takich udanych spotkań towarzyskich!

M.

Jak długo jeszcze?

W jubileuszowym roku 30-lecia miasta pisze o sprawie, która spędza nadal sen z oczu wielu mieszkanców miasta. Chodzi o „egipskie ciemności”, które panują późną porą w wielu punktach miasta.

Przykładów nie trzeba daleko szukać. A oto kilka z nich. Teren za szkołą nr 2 od kilku lat jest nie oświetlony.

Boimy się tamtędy chodzić — mówią kobiety zatrudnione na II zmianie. Kręca się tam często pijani mężczyźni. Ciemno jest również na drodze do stacji kolejowej ściślej na skwerku vis a vis ulicy Świerczew-

skiego i na całym tym odcinku od rynku w kierunku stacji.

Są jeszcze inne miejsca w których nie świecą latarnie. Mieszkańcy miasta, postulują, aby przyjrzeć się wreszcie tej sprawie z bliska.

Chodzi konkretnie o wystanie w teren ekipy energetycznej, która zrobi porządek. Przy omawianiu tego problemu należy jednak nanieść małą poprawkę. To wszystko prawda — ale ciemno jest i dlatego, że dewastacja latarni, lamp, kloszy itp. przybiera niepokojące rozmiary a to już nie wina administracji miasta.

dodajmy — mając cichą aprobatę części widowni i nie tylko!

Tymczasem pora by odpowiedzieć (np. w gronie Zarządu klubu) na kilka pytań, m. innymi na takie: dlaczego toleruje się używanie barw klubowych przez grupę ludzi, którzy swym zachowaniem nie tylko je profanują ale też ubliżają godności innych związków sportowych? Przykład: ostatnio „młodzież” skanduje — „CWKS — była i k... jest”. Podobna „twórczość” rozpowszechniana jest na obiektach Avii pod adresem Motoru, Wisły i innych drużyn, a zawołanie „Sędzia h...” jest jednym z łagodniejszych.

Oczywiście, stadiony nie są oazami kultury a przeciętny kibic intelektualista, jednakże wszyst-

ko, nawet to co ordynarne powinno mieć swoje granice. Tymczasem zachowanie części widzów świdnickich imprez sportowych przekroczyło te granice i nie ma nic wspólnego z nawet najbardziej emocjonalnym dopingiem, jest po prostu aktem wyrażenia kulturalnego, deptaniem wszelkich reguł obyczajowych i moralnych, jest sprzeczne z obowiązującym w tym kraju prawem.

To nakazuje i należy, używając także prawem przewidzianych środków, położyć kres zjawisku, które w żaden sposób nie może mieć związku ze sportem.

Leży to przede wszystkim w interesie klubu, który nie może dopuszczać by było gnojek wycierał sobie „gębę” jego nazwą i

Gdzie rodzice, gdzie milicja?

w jego imieniu ubliżał innym oraz używał jego flagi jako sztydu.

Dzień później, niedziela. KINO „Lot”. Amerykański dreszczowiec „Duch” zgromadził dość liczną widownię. Na seans o 17 przyszło dużo młodzieży, po części tylko zainteresowanej filmem. Gdy zgasło światło na „wierzchu” znalazły się „pryty”, papierosy, niektórzy dobyli... strzykawek. Rozpoczęły się grupowe spacerki, początkowo komentarze ustąpiły miejsca rykom, każda uwaga ze strony amatorów filmu powodowała wściekłą reakcję odurzonych rozrabiaczy. Takie to było KINO. Szczęśliwie obyło się bez pożaru, okaleczeń i samosądu. Ale pozostaje zadać pytanie: co w tym czasie robiła ob-

ługa kina? Jeśli panie bały się (i chyba słusznie) reagować należało przerwać projekcję, wezwać kompetentnych panów z „neonówkami” i udowodnić tym samym, iż póki co daleko jeszcze do oddania kina w ajencję „świńniętym” małolatom.

Mamy nadzieję iż kierownik związkowego kina „LOT” zechce poinformować za naszym pośrednictwem swoich klientów czy i jak zamierza zapewnić normalnym widzom właściwe warunki do oglądania filmów, oraz bezpieczeństwo (w dosłownym znaczeniu).

To jedno. Niezależnie zaś od tego kino polecamy baczną uwagę inspekcji p. pożarowej i MO bowiem eskcesy w tym obiekcie nie rozpoznały się w minioną niedzielę, ale znacznie wcześniej. Tak to jest gdy zysk przysłania wszelkie inne cele...

(j)

Sobota, stadion Avii, II-ligowy mecz piłkarski miejscowej drużyny z górnikami z Knurowa. Nie o mecz tu jednak chodzi ale o to co na trybunach. Wśród sympatyków świdnickiej drużyny jest grupa wrzeszczących smarkaczy, w klubowych barwach, ordynarna i... pewna, że to ona jest najważniejszym elementem widowiska. Garstka chyba aż za dużo zwyrodniałych młodzieńców jest dobrze znana kibicom również z innych imprez. To oni zajmują zawsze jeden z sektorów w hali, by później maszerować w „glorii” i alkoholowego amoku ulicami miasta.

O ich zachowaniu na trybunach pisały już kilkakrotnie gazety wojewódzkie, nie spowodowało to jednak reakcji służb porządkowych obecnych na meczach, dalej ten swoisty „klub” pseudokibica robi tzw. atmosferę,

